REDAKCYA i ADMINISTRACYA
KRAKÓW, UL. KARMELICKA 21 parter. Tel. 2254.

Rachunku czekowego poczt. kasy oszcz. Nr. 10.863.
Konto „Banku Polskiego Związku Narodowego“ Nr. 33.

BIURA REDAKCYI I ADMINISTRACYI
otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

Biura „Polskiego Związku Narodowego“ otwarte codziennie od godziny 9—12 rano i od 3—8 wieczorem, ul. Karmelicka 21, parter. Tel. Nr. 2254.

WAWEL

„WAWEL“
peryodyczne pismo społeczne i polityczne.

PRENUMERATA
roczna w Austryi 5 Kor. — roczna za granicą 6 Kor.
NUMER POJEDYNCZY 10 HALERZY.
Do nabycia w Sekretaryacie „P. Z. N.“ (Karmelicka 21) lub w agencyi Hopcasa i Salomonowej (ul. Szczepańska).

OGŁOSZENIA
za wiersz petitem lub jego miejsce 25 halerzy, w Nadesłanem 60 halerzy, przyjmuje Administracya ul. Karmelicka 21. Tel. 2254.

Rękopisów się nie zwraca.
Listów anonimowych się nie uwzględnia.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr. 2254.

Nie tędy droga.

W niedzielę dnia 18 maja b. r. „Głos Narodu“ w rozwinięciu zadanego sobie samemu pytania: „Kto stoi na czele Krakowa?“, uderzył na wiceprezydenta miasta radcę dworu p. Saarego. Skorzystał z słabości wiceprezydenta Dra Szarskiego i z chwilowej nieobecności prezydenta Dr. Leo, by całą swą nienawiść przeciw żydom, wylać na człowieka, który dla karyery nie wyrzekł się wiary swoich ojców, jest bezwarunkowo wzorem pracy obywatelskiej i do wysokich godności w urzędzie i wśród obywateli m. Krakowa doszedł nie jako „przedstawiciel żywiołu rujnującego rodzime bogactwo“ ale jako człowiek o czystym charakterze, jako najgodniejsza jednostka wśród kilku milionów zamieszkującego kraj narodu.

Dalecy jesteśmy od obrony p. Saarego przed wywodami „Głosu Narodu“, tutaj obroną jest życie jego i jego działalność. Na jedno jednak zwrócić uwagę musimy. Oto jeżeli „Głos Narodu“ tą drogą chce zwalczać żydów, to na darmo się sili. Uderzanie na jednostkę przez ogół obywateli uznaną nie tylko za czysty charakter, ale godną piastowania najwyższych urzędów obywatelskich, budzi niesmak i nie pomaga sprawie ale ją psuje, sobie szkodzi i staje się głosem wołającego na puszczy. Że tak jest, dowodem dzieje „Głosu Narodu“, który w żaden sposób przyjąć się z swoimi ideami nie może.

„Wawel“ zupełnie jasno określił już swoje stanowisko względem żydów, musi jednak stanowczo sprzeciwić się podobnie prowadzonej walce, bo ona nie prowadzi do celu ale utrudnia pracę i zniechęca tych, dla których sprawa ogólna stoi ponad osobistą. Uderzanie na jednostkę ze wszech stron czystą, pozbawia sympatyi dla sprawy i ogołaca z tych, coby chętnie pisali się do pracy nad uwolnieniem kraju od przygniatającego go ciężaru.

Był czas kiedy „Głos Narodu“ odezwał się przeciw ś. p. kardynałowi Puzynie. Spodobało się to jednostkom. Ogół jednak poważnego duchowieństwa odwrócił się z oburzeniem i zaczęły się coraz gorsze czasy dla „Głosu Narodu“. Wyratowali go z „krwi i kości“ konserwatyści. Jako procent od włożonej gotówki, dostali cięgi takie w czasie konania reformy wyborczej, że oburzyło to aż socyalistów, którzy w swoim organie „Naprzód“ dali temu wyraz. Widocznie rozpoczęto starania o pertraktakcye z episkopatem.

Tym ustawicznym zmianom kursu i tym „metamorfozom“ zawdzięcza „Głos Narodu“ miano „dziurawego worka“ i wejście w stadium konania, które można wprawdzie przedłużać ale nie można już oddalić w niem tej chwili, co się zowie końcem.

Nie osobista ale sprawa ogólna, prosta i szlachetna droga do wytkniętego celu i prawda bezstronna — oto drogi dla szanującego się pisma.

Kto od prawdy zbacza, daleko nie dochodzi. Pismo służące tylko jednostek celom, szkodę wyrządzać musi sobie i musi odwracać od siebie nie tylko społeczeństwo ale i ofiarne jednostki. Widocznie „Głos Narodu“ sieje zemstą do p. Saarego za to, że kiedy kapłan katolicki odepchnął od siebie katolickich robotników, p. wiceprezydent Saare nie tylko podał im rękę, ale choć na ten czas chory — zdziałał tyle, że robotnicy otrzymali to, o co od dwudziestu kilku lat walczyli, że ukrócił władzę krzywdziciela ich i zapewnił im spokojną pracę. Kończy „Głos Narodu“ swoje pytanie słowami:

„Za to straszne marnotrawstwo, za to zlekceważenie zasadniczych narodowych interesów, za to cyniczne oddanie Krakowa w ręce obce, nie polskie i nie chrześcijańskie, ciężko odpowiedzą wobec przyszłości nietylko sprawcy, ale i ci także, którzy przez swą bierność, apatyę, lub obojętność pośrednio im pomagali“.

Na to odpowiedzieć należy: Za brak samoobrony w narodzie i brak skonsolidowania sił do dźwignięcia się na całej linii życia obywatelskiego, odpowiedzą ciężko ci wszyscy, co z imienia są Polakami i chrześcijanami, co nie budują ale burzą, co nie z czynów ale z przynależności i wyznania ludzi oceniają i marnują siły na zniszczenie tych, których przed wszelką napaścią broni czysty charakter i niesplamiona dusza. Nie to dla nas wstydem być powinno, że wiceprezydentem m. Krakowa jest p. Saare, ale żeśmy nie mogli równego mu na ten stołek z siebie posadzić. „Konia z rzędem“ lub zapłacenie wszelkich długów „Głosu Narodu“ za wykazanie plamy na charakterze p. Saarego lub szkodliwego jego działania dla miasta i kraju albo udowodnienie twierdzenia, że to człowiek obcy. Obcym nazywać człowieka co pracę życia swego oddał miastu, którego dziełem szereg pięknych gmachów tej „Alma mater“ co jest własnością całej Polski, którego bezinteresownej a zawsze owocnej pracy zawdzięcza wiele stolica Jagiellonów i który jest wzorem pracy obywatelskiej, jest conajmniej... brzydkiem a tak kłamliwem, jak najuroczystsze zapewnienia, że nie wyjdzie list Biskupów w sprawie wyborów sejmowych, tak zaś przewrotnem, jak telegram „Głosu Narodu“ w Nr. 120 p. t. „Niepowodzenie“. *X. W.*

230,000.000 Marek na wytępienie Polaków. — 500 letni jubileusz panowania wiarołomców. — Shańbienie imienia niemieckiego, wobec całego świata.

Drogą jawną bo parlamentarną, dążą Prusacy do wytępienia imienia polskiego na odwiecznych naszych ziemiach! Brudniejszego czynu nie zna historya świata a chociaż niemieccy mężowie stanu przyznają, że rozbiór Polski między trzy mocarstwa był nie już brutalnem bezprawiem, ale podłością, to jednak dynastya Hohenzollernów kroczy dalej drogą wiarołomstwa i z carem północy ciągle się sili, by nas zgnieść i niedopuścić do odrodzenia narodowego.

Hohenzellernowie nie krępowali się skrupułami etycznymi w swej polityce. Fryderyk II. ujawnił w swej polityce zagranicznej najbezwstydniejszy cynizm. Gdy napadł na Śląsk austryacki, nakazał swemu ministrowi wymyśleć byle jakie kłamstwo dla uzasadnienia swej inwazyi. Jego wnuk Fryderyk Wilhelm III. złamał słowo królewskie dane w roku 1815 swym poddanym, przyrzekające konstytucyę dla swego państwa. Fryderyk Wilhelm IV. zmuszony przez rewolucyę w roku 1848 do nadania konstytucyi — rozpędził już w dwa lata później sejm pruski, przeniósłszy go najpierw z Berlina do Frankfurtu nad Odrą....

Dzisiaj, gdy za pomocą nowych milionów marek Wilhelm II. konstytuować zamierza wywłaszczenie nas z ziemi, warto przypomnieć manifest Fryderyka Wilhelma III. z roku 1815, wydany do polskiej ludności przyłączonej na kongresie wiedeńskim do królestwa pruskiego. Niech wspomnienie wiarołomstwa Hohenzollernów „uświetni“ uroczystości jubileuszowe, jakie

Spotkali się!

Ulicą miejską szedł ubogi i samotny człowiek. Wprawne oko mogło w nim poznać odrazu dawnego żołnierza.

Nie był on jeszcze bardzo stary, ale dziwne zmęczenie widniało w całej jego postaci. Trudy przebyte, czy cierpienia nieznane poorały zmarszczkami jego twarz zastygłą i obojętną.

Plecy miał zgarbione, wytarte choć czyste ubranie i chód bardzo powolny.

Nie była to ta wesoła i beztroskliwa powolność, ludzi szczęśliwych, używających wczasu, — lecz smutna powolność ludzi, którzy nie mają się już śpieszyć do kogo, ani do czego, bo ci których kochali,—odeszli, a to co ich zajmowało czy cieszyło — dawno już przestało ich radować. Posuwał się tak po ulicach, patrząc sennie przed siebie.

W tem drgnął i stanął.

Rysy jego zmąciły się w jednej chwili jak poruszona woda. Obojętność pierzchła. Zbudzone nagle oczy, zaczęły się w coś wpatrywać z natężeniem, po drugiej stronie ulicy.

Jakby niewidzialne światło rozjaśniło mu twarz i patrzył... patrzył...

Nie było tam jednak nic godnego uwagi. Poprostu stała obok chodnika jednokonna dorożka, której woźnica zlazł z kozła i przyklęknąwszy koło budy poprawiał coś przy resorach. — Powozik był nieświeży, a koń stary i chudy zwiesił głowę i miał wyraz znużony, spracowany i smutny.

W tego to konia wpatrywał się stary żołnierz.

Nagle przeszedł szybko ulicę, stanął obok niego i położył mu rękę na karku.

— Gniadosz, rzekł z cicha, głosem tak wzruszonym, że był zaledwie słyszalnym.

— Gniadosz — powtórzył głośniej, — tyżesto? tyżesto mój stary?...

Głaskał, klepał, pieścił z czułością chudy kark i wyciągniętą szyję zwierzęcia; mówił do niego, zaglądał w oczy...

— Kochany stary—szeptał mu do ucha, kochany koniku, pamiętasz jak wojowaliśmy razem? Razem!... Wówczas nie byłem sam jeden na świecie, miałem ciebie... przyjacielu!...

— Gniadosz! Pamiętasz ty mnie?... Pamiętasz?...

W głosie człowieka była tkliwość niewymowna i namiętne pragnienie być poznanym.

Koń drgnął pod dotknięciem ręki. Odzwyczaił się widać od łagodnego obejścia. Może myślał, że dostanie batem. Po chwili pod wpływem głosu i pieszczot żołnierza, na dźwięk swego imienia — zaczął strzydz uszami, patrzył na przybysza... wyraz inteligencyi niezwykłej, prawie ludzkiej odbił się w jego oczach.

Wtem, podniósł głowę, spojrzał w górę i zarżał!...

Srebrne, radosne, tryumfalne tony tego rżenia wstrząsnęły powietrzem!

I koń poznał przyjaciela.

Żołnierz zarzucił obie ręce na szyję konia, przytulił głowę do jego głowy, i zaczął szlochać jak dziecko.

Dorożkarz usłyszawszy to niezwykłe rżenie, wyszedł z za budy i spojrzał ze zdziwieniem na swego konia. Nie chciał uwierzyć by to jego własny koń zarżał tak rozgłośnie.

Nie podejrzewał nigdy, nie wiedział wcale, iż to stare drzemiące zwierzę może wydobyć z piersi głos taki, tak przepojony uczuciem i szczęściem.

Podobny błąd popełniamy nieraz i z ludźmi. Nie domyślamy się często, jakie iskry i blaski kryje niejedno serce, pod starą i smutną powłoką.

— Co to takiego? Kto pan jesteś? — pytał dorożkarz widząc nieznajomego człowieka, tulącego się do konia.

Kilkoro dzieci zeszło się na chodniku i z ciekawością przypatrywało się tej scenie.

— To mój koń... To mój dawny koń żołnierski... bąkał biedak, nie mogąc zwalczyć wzruszenia. — Przepraszam pana, ja zaraz odejdę... Ale on był jak przyjaciel, jak brat... zaraz przepraszam...

Dzieci zebrane na chodniku zaczęły klaskać w ręce i cała gromadka porwana zapałem, krzyknęła:

— Hurra!!...

Była to śliczna lekcya dobroci dla zwierząt. Z pewnością żadne z dzieci, które to widziały nie obchodziło się nigdy okrutnie z koniem.

Woźnica, prosty człowiek miał zapewno także dobre serce, bo rzekł przyjaźnie:

— Proszę pana, niech pan go głaszcze, bardzo proszę, to mnie nic nie szkodzi.

A dzieci wołały:

— Patrzcie! patrzcie! jak podnosi uszy, jak obwąchuje swego dawnego pana. Ach! a teraz złapał go wargami za rękaw! a tu lui doń głowę.

Istotnie, koń poznawszy już na pewno pana, nie posiadał się ze szczęścia, i robił wszystko co mógł aby mu okazać swą miłość i pamięć.

Pieszcząc się ze zwierzęciem, stary żołnierz wypytywał dorożkarza, gdzie go kupił, gdzie mieszka, czy mu pozwoli przyjść czasem i nacieszyć się przyjacielem; a gdy otrzymał zezwolenie, uścisnął obie ręce dorożkarza, dziękując mu serdecznie.

— O czem ja myślę—zawołał po chwili. — Muszę przecież poczęstować — starego zucha. Poczekaj koniku, zaraz wrócę.

Wyciągnął ze swej mizernej kieszeni koronę, a po oczach jego widać było, że to suma dla niego ogromna. Nie zawahał się jednak ani chwili.

— Wielka rzecz — szepnął — nie kupię sobie dziś obiadu.

I za cenę własnego posiłku przyniósł za chwilę w dużej torbie papierowej, owsa dla towarzysza młodości.

Gdy biegł po owies, nikt by w nim nie poznał zgnębionego i przybitego przechodnia.

Twarz zroszona przed chwilą łzami jaśniała pogodą, plecy wyprostowały się, nogi biegły z młodzieńczą żywością. — Dwadzieścia lat mu ubyło.

Nie wiem co się dalej stało, bo straciłem z oczu obu przyjaciół i nie mogłem mimo poszukiwań, jakoś dowiedzieć się ich adresu, ale mógłbym prawie przysiądz, że żołnierz codziennie odwiedzał dróżka, że częstował go zawsze za cenę własnego jadła i że czuł się daleko mniej samotnym na ziemi.

Był szczęśliwym.

z okazyi 500-lecia panowania w Brandenburgii Prusacy urządzają.

Fryderyk Wilhelm III. ogłosił 15 maja 1815 roku Polakom: „Będziecie wcieleni do mojej Monarchii bez ubliżenia Waszej narodowości. Będziecie uczestnikami konstytucyi, którą wiernym Moim poddanym udzielić zamyślam i otrzymacie równie jak inne prowincye Mojego Państwa rząd prowincyonalny. Wasze osobiste prawa i Wasze własności wracają pod opiekę ustaw, względem których i Wy przyzywani będziecie do naradzenia się.

Wasz język ma być używanym obok niemieckiego we wszystkich publicznych sprawach; a każdemu z Was w miarę zdolności jego otwartym zostanie przystęp do publicznych urzędów Wielkiego Księstwa również jak i do wszelkich urzędów i dostojeństw mojego państwa.

Zrodzony między Wami namiestnik mój wśród Was ma rezydować. Będzie on mnie uwiadamiał o Waszych życzeniach i potrzebach, a Was nawzajem o zamiarach mojego rządu.

Wasz współobywatel, mój naczelny prezes organizować będzie Wielkie Księstwo podług odebranych odemnie instrukcyi i zarządzać niem we wszelkich oddziałach aż do uzupełnienia organizacyi. Ma on w tej okoliczności używać mężów między Wami ukształconych, ich do tego usposabiają ich wiadomości i zaufanie Wasze. Po ukończeniu organizacyi nastąpią wszędzie urzędnicze stosunki, powszechnie przepisane. Mocną i stałą jest wolą moją, aby przeszłość oddaną była zupełnemu zapomnieniu. Moje starania zupełnie do przyszłości należą. W niej spodziewam się znaleść środki, aby ten kraj nad swoją możność wysilony i głęboko wyczerpany wprowadził jeszcze na drogę dobrego bytu“.

Dokument powyższy kontrasygnowany jest przez ministra Hardenberga. Nie jest więc jakąś prywatną obietnicą, ale aktem rządowym. Król pruski zobowiązał się przezeń do szanowania praw narodowych Polaków... I zobowiązania tego dotrzymał... w postaci uchwały o wywłaszczeniu i paragrafu 44-go... Bodaj to słowa króla pruskiego.

To też nic dziwnego, że w obchodzonym obecnie w Berlinie jubileuszu Hohenzellernów, nie bierze udziału dynastya Habsburgów ani żaden z szanujących się dworów panujących. Rząd pruski skarży się bezczelnie wobec parlamentu, że Polacy mają zamożny, dzielny stan średni, liczne niższe warstwy, które usiłują robić postępy pracowitością i zabiegliwością, że mają dobrze uporządkowaną organizacyę spółek zarobkowych i pożyczkowych i że tworzą odrębną ekonomiczną i polityczną siłę.

Tą wiekową niewolą zdobyte cnoty nasze, są kolką w oczach rządu Hohenzellernów! Cel rządów tego rodu jest niegodziwym. Ich ręce są tak brudne, że ostatecznie sami odnoszą największą szkodę, bo hańbę wobec świata. Hohenzellernowie chcą nas wypędzić z ziemi naszej, chcą nas wytępić i zgładzić imię polskie z powierzchni ziemi!

Czy im się to uda? NIE! Do czasu idzie się drogą wiarołomstwa, do czasu tylko tryumf święci kłamstwo.

Uchwalenie 230,000.000 Marek na wytępienie nas jest potworem, który nie może być ani chrześciańskim, ani pogańskim ale jedynie i wyłącznie pruskim! Takich przykładów nie ma w historyi świata, tylko w Izbie pruskiej zdobyto się na odwagę radzenia o tak brutalnem bezprawiu, które nam nie da rady a budzi pogardę dla Prus u wszystkich narodów i staje się tylko shańbieniem imienia niemieckiego wobec całego świata.

Z POLITYKI.

Na podstawie najwyższego patentu z d. 3 maja 1913 r., rozwiązano Sejm krajowy i równocześnie zarządzono przedsięwzięcie nowych wyborów, w myśl § 6 statutu krajowego, powszechne wybory do Sejmu galicyjskiego. Jako dzień wyborów ustanowiono w okręgach wyborczych gmin wiejskich 30 czerwca 1913 r., w okręgach wyborczych miast 3 lipca, w Izbach handlowych i przemysłowych 4 lipca, a w ciałach wyborczych większych posiadłości 8 lipca b. r.

Z poszczególnych stronnictw z kraju, dopiero Ignacy Daszyński wystąpił imieniem stronnictwa socyalistycznego do agitacyi. Pierwszy jego występ w ubiegłą niedzielę na zgromadzeniu przedwyborczem nie odniósł tego sukcesu, jakiego życzyła sobie partya. Inne stronnictwa dopiero w swoich Radach naczelnych przygotowują plan kampanii wyborczej. Żywioły katolickie połączyły się w „Związek chrześcijańsko-ludowy“ i ogłosiły walkę z korupcyą i z zepsuciem, z pachołkami żydów, z agentami wysyłającymi lud polski do dalekich krajów, by od obcych brać pieniądze za skórę chłopa. Kampania wyborcza toczyć się będzie w kierunku, by uchronić sejm od „przywódców“ różnych odcieni, a gdzie możliwe, ułatwić wejście do Sejmu polskiemu chłopu i robotnikowi, a nie dopuścić „agitatorów“. Najspokojniej przygotowuje się do akcyi wyborczej krakowska partya konserwatywna, która jedna wierna swojej tradycyi, nie daje się prądem czasu wykoleić z wytkniętej sobie drogi i z dobrem obrachowaniem i namysłem spokojnie pracuje wśród roznamiętnionych, na wszystkich i na wszystko, nienawiścią ziejących jednostek. Do ludu polskiego najsilniej przemawia „Prawda“. Szereg lat energicznej pracy i wprost olbrzymia ilość jej czytelników, wstrzymuje przyjęcie się złej roboty na wsi i wiąże lud polski z kościołem i jego kapłanami. „Stronctwo pracy Narodowej“ rozwinęło silną agitacyę wśród miast — spokojna jego praca lat kilku, zapewnia mu samodzielność w przeprowadzeniu pięknego programu i zataczaniu coraz większego koła w kraju. Partye demokratyczne różnych odcieni łączą się w „blok“, by pod hasłem zdemokratyzowania kraju wejść jak najsilniej do przyszłego Sejmu. Najwięcej zabiegów widać o pozyskanie nauczycielstwa i sfer urzędniczych, jedni interpelują, drudzy o nich piszą tak, jak się robi przy łapaniu na wędkę. Tymczasem na kraj nasz zwracają uwagę ludy całej Monarchii Habsburgów, tutaj bowiem rozegrają się w czerwcu, dziejowego znaczenia wypadki, zetrze się duchowieństwo z socyalizmem i wszelkich odcieni stronnictwami, nawet tymi, które dotąd najwierszemi ich podstawami były. W czerwcu Galicya przejdzie walkę z sumieniem i honorem obywateli — w czerwcu Galicya okaże, czy idzie pod rozkazami rządu centralnego, czy staje w obronie zagrożonych kresów i zdolną jest do walki o nienaruszalność dawnych granic Polski, w czerwcu okaże Galicya rodakom pod Hohenzollernami i Romanowami, czy może, czy zdolną jest trzymać w swoich rękach losy przyszłości narodu.

* * *

Wojna europejska wciąż wisi jeszcze w powietrzu. Zjazd w Berlinie dwóch katów naszego narodu, nie wróży narodom nic dobrego. Porachunek Słowian z Germanami nastąpić musi poraz trzeci i ostateczny. Chwila jego staje się z dniem każdym bliższa.

Osławione **Niemcy** po uchwaleniu nowych kredytów na zbrojenia i tępienie Polaków, wystąpiły do walki z Alzacyą, a Rada związkowa odebrała już wyraźne projekty ustaw wyjątkowych dla Alzacyi. Projekty wypracował podsekretarz stanu, Mandel, który przekonał namiestnika o konieczności ostrzejszego wystąpienia rządu przeciw „z francuziałym żywiołom“. Projekty pójdą w jesieni pod obrady parlamentu. Gazety alzacko-lotaryńskie upatrują w projektach ponowne zaprowadzenie dyktatury i żądają opublikowania owych projektów.

R z ą d f r a n c u s k i zbiera owoce prześladowania religii, bo wychowani bez Boga żołnierze nie chcą rozumieć, co to ofiara dla ojczyzny i buntują się przeciwko zaprowadzeniu trzechletniej służby wojskowej.

S p r a w y b a ł k a ń s k i e. Chociaż zanosi się na ostateczne zażegnanie zatargu bułgarsko-serbskiego, mocarstwa zawsze jeszcze liczą się z możliwością ponownego wybuchu wojny, do której wmieszana może być cała Europa. Przeciwieństwa między mocarstwami objawiają się jaskrawo w Skodrze, gdzie Anglicy i Francuzi usuwają Austryaków i Włochów na stronę. Po wyjeździe komendantów międzynarodowej floty, naczelnikami w Skodrze będą Anglicy i Francuzi.

Król serbski, Piotr, zamierza ustąpić z tronu na rzecz następcy tronu, księcia Aleksandra. Król pragnie resztę swego życia przepędzić w Genewie, gdzie przebywa obecnie delegat królewski, aby dla króla Piotra kupić willę.

Największą zawiścią pałają Serbowie i Grecy przeciw Bułgaryi, której oręż okrył się największą chwałą i dopomógł tak Grecyi jak Serbii do rozszerzenia granic, a królowi czarnogórskiemu Nikicie do napchania kieszeni pieniądzmi sąsiednich narodów.

Bóg tarczą szczęścia.

W księdze życia najpierwsza to karta,
Najlepsza rada, pewna w pracy droga,
Gdy furta życia stoi już otwarta,
To się nie puszczaj w wir świata bez — Boga.

Są ciężkie chwile w tem życiu tułaczem,
Gdzie człek o sobie ostać się nie może,
I gdzie się nie ma zgoła oprzeć na czem,
Jeśli nie świecą duszy prawdy Boże.

Więc się nie puszczaj na świat bez tej tarczy,
A choć nie wszystko złoży się jak wianek,
To ci i siły i drogi wystarczy,
I będzie wieczór taki — jak był ranek...

I przejdziesz w życiu niby bitym torem,
W pracy, w pokoju, poważnie i śmiele,
Jak zwykł przechodzić dzień w Bożym kościele,
Poczęty Jutrznią — skończony Nieszporem....

Wincenty Pol.

ZEMSTA.

Człowiek, ziejący w życiu swojem zemstą — nie może posiadać żadnego charakteru i musi być z gruntu człowiekiem złym. Litość bierze, patrząc na siwe włosy Dyrektora Gazowni krakowskiej. Przez szereg lat nie ojcem ale katem był dla podwładnych, nie kierował się sercem, nie budował, ale burzył — nie podnosił, ale poniżał wszelkie szlachetne uczucia wśród setek robotników i ciągłem okłamywaniem petentów, naraził wreszcie miasto i obywateli na krociowe straty. A kiedy nadeszła chwila, że dnie jego „samodzierżawia“ policzono, zemsta opanowała nim tak, jak chęć spełnienia jakiegoś czynu tego człowieka, co zwią go waryatem. Mści się na prawo i lewo, kłamie górę i dół. Nieczuły na łzy wdów i sierot, chce rozerwać tę łączność, jaka robotnikom Gazowni miejskiej dała pewność jutra a miastu gorliwych i o dobro obywateli dbałych pracowników.

Zdawało się, że z chwilą odniesionego zwycięstwa robotników nad nim, nastąpi tak konieczny dla pracy spokój. Niestety! Zemsta nie da mu spocząć. Nie może znieść, że słowo dane robotnikom przez Vice-Prezydenta Dra Szarskiego nie kłamstwem jest, ale słowem człowieka honoru. Na całem wynajduje dziury i byle tylko zemścić się, bez powodu wydala robotników. To też obowiązkiem naszym jest na tem miejscu zaznaczyć i zwrócić uwagę miarodajnych czynników, że jeżeli p. Dąbrowski nie zaprzestanie uprawianych przez siebie bezpodstawnych wydaleń robotników i wytrącać im z zarobków, zmusi ich do gorszego kroku, aniżeli strajk, przez jego postępowanie wybuchły w październiku i styczniu. Ta ręka, co przysparza miastu i obywatelom dochody, potrafi dochodzić praw swoich i potrafi raz na zawsze uczynić nieszkodliwym ciemiężyciela.

Przykro nam bardzo, że szpalty „Wawelu“ zapełniać musimy p. Dąbrowskim — zmusza nas jednak do tego nie znający granic jego sposób postępowania. Ośmieleni podwładni mu urzędnicy dotychczasową jego metodą, zaczynają dokuczać robotnikom i grozić wydalaniem za należenie do organizacyi lub zbieranie składek. Tym wszystkim zatem, którzy wtrącają się do prywatnego życia robotników i szykanują ich za należenie do „Polskiego Związku Narodowego“ oświadczamy, że dłużej tego cierpieć nie będziemy, że w Gazowni miejskiej nie śmie niezorganizowany robotnik pracować, a kto robotnika z organizacyi odmawia, jest jego i całego stanu robotniczego wrogiem tak, ja ten, co do organizacyi nie należy, musi być uważany za szpiega i zakałę robotników.

„Polska Organizacya Zawodowa“ została uznaną przez Prezydyum Magistratu, uznał ją nawet sam dyrektor p. Dąbrowski zaznaczając wobec 230 robotników że nie tylko nikomu, nie będzie bronił należenia do organizacyi ale ułatwi im zbieranie składek. A jeżeli tak, to nie mają prawa wtrącać się pp. Michałowscy czy Mianowscy pod komendą p. Żurka i czynić robotnikom różnych niewłaściwych docinków. O tem wydał już nawet sam p. dyrektor Dąbrowski na polecenie p. wiceprezydenta Dra Szarskiego odpowiednie przypomnienie. Niechajże nie będą „mehr kaiserlich als der Kaiser selbst“. Sprawa robotników jest czystą jak łza sieroty, bronić jej będziemy twardo aż do zwycięstwa i nigdy nie damy krzywdzić człowieka dlatego, że „plecami“ jego tylko praca. Każdy w Gazowni jest tylko sługą. Każdy tam robi tylko dla tego, że mu płacą. Nie należy zatem wytwarzać piekła ale harmonię, bo ta jedna w pracy daje wydajność.

Wydalanie robotników należących do organizacyi jest tylko jątrzeniem i narażaniem miasta i obywateli na straty. Zastawianie się brakiem roboty, jest tylko płaszczykiem pod którym ukrywa się zemsta i dążenie do rozbicia organizacyi. Roboty dla zorganizowanych robotników jest dość, a wydalenie w maju lub czerwcu kilku od dłuższego czasu pracujących na to, by w sierpniu nowych przyjmować, jest marnowaniem grosza publicznego. Robotnik obeznany z pracą, włożony do niej i znający już wymagania przełożonych, pracuje wydatniej, niż nowy. Równie niewłaściwem jest usuwanie egzaminowanych do maszyn robotników, a zastępowanie ich nieegzaminowanymi, jakto miało miejsce z p. Grabeuszem. Takie postępowanie każdy człowiek musi potępiać dotąd, dopóki szkoły, naukę i wiedzę uznaje.

Nie walki, nie zajmowania się nazwiskiem p. Dąbrowskiego, ale spokoju pragniemy. Kiedy jednak mamy dowody, że winę strajku ponosi p. Dąbrowski, że on a nie Komisya elektryczno-gazowa lub Rada miasta stoi na przeszkodzie podniesienia robotnika — zwalczać go musimy jako tego, co ani po polsku ani po katolicku nie postępuje. A jak skoczył w tramwaju, kiedy dowiedział się, że wdowa po 6 lat pracującym robotniku w Gazowni dostała kawałek chleba, tak skoczy na wiadomość o tem, co wybuchnie, gdy nie dołoży starań, by dotrzymać obietnic danych robotnikom i gdy nie z pracy ale z opinii szpiegów oceniać ich będzie. Nie wojny ale pokoju robotnicy pragną — rzuconą jednak pod nogi rękawicę, gdy będą zmuszeni podejmą. Tymczasem zwracają się do Komisyi elektryczno-gazowej, by zbadała gruntownie stosunki w Gazowni, by niedopuszczała do ciągłego prowokowania i przeklinania robotników przez niektóre jednostki.

Rzeczą honoru Polaka jest dążyć do powstania jednej silnej a karnej o r g a n i z a c y i n a r o d o w e j obejmującej wszelkie stany i zawody. Robotnik pamiętać winien, że jego obroną i pomocą tylko „B ó g i O r g a n i z a c y a“, że należenie do niej jest sprawą jego własnej przyszłości, jego siły, jego honoru.

KRONIKA.

Posiedzenie Wydziału „Polsk. Związku Narodowego“ odbędzie się w piątek dnia 6-go czerwca o godzinie 8 wieczór.

Ogólne zebranie robotników zakładu czyszczenia miasta Krakowa odbędzie się w salach „Polskiego Związku Narodowego“ we wtorek dnia 3 czerwca o godzinie 7

wieczorem. Na porządku sprawy organizacyjne.

Ogólne Zgromadzenie robotników Gazowni miejskiej odbędzie się w salach P. Z. N. w piątek dnia 6 czerwca o godzinie 8 wieczorem. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Liczny udział jest bardzo pożądanym.

Walne Zgromadzenie Banku „Polskiego Związku Narodowego“ (Bank polski) odbędzie się w dniu 24 czerwca o godzinie 8 wieczorem. Na porządku: Zmiana statutu w myśl żądań c. k. Sądu krajowego jako handlowego z dnia 8 maja b. r.

Pogadanki. W sprawach organizacyjnych i zawodowych odbywać się będą w każdy piątek o godzinie 7 wieczorem pogadanki, na które wolnych od codziennych zajęć zaprasza *Prezydyum „P. Z. N.“*

Stronnictwo Pracy Narodowej zaprasza wszystkich członków Stowarzyszeń „Polskiego Związku Narodowego“ na zebranie poufne, które odbędzie się w środę dnia 4 czerwca b. r. o godzinie 7 wieczorem w salach „Polskiego Związku Narodowego“ w sprawie wyborów sejmowych. Z powodu ważnego dla całego społeczeństwa polskiego zadania przyszłego Sejmu, należy zawczasu nie tylko omówić sytuacyę w kraju, stanowisko poszczególnych stronnictw, ale i osoby przyszłych posłów sejmowych i zastanowić się, komu można powierzyć mandat do tego Sejmu, który ma decydować o spokojnem rozwoju kraju. To też każdy kto się poczuwa być członkiem społeczeństwa polskiego, niechaj na zebraniu tym się jawi i żąda wyjaśnienia w wątpliwych dla siebie kwestyach.

Wybory do Sejmu. W sprawie wyborów do Sejmu, prosimy o zgłaszanie się po wszelkie wyjaśnienia do „Biura wyborczego“, Karmelicka 21 parter w salach „Polskiego Związku Narodowego“ w czasie między 11—12 rano lub 7—8 wieczorem. Tutaj należy składać pełnomocnictwa a męsko bronić się przed „hyenami“.

Arcybiskup warszawski. Ojciec święty podpisał nominacyę na Arcybiskupa warszawskiego ks. prałata Aleksandra Kakowskiego, dawniej regensa seminaryum duchownego w Warszawie, a obecnie od lat kilku rektora Akademii duchownej w Petersburgu. Nominat urodzony w ziemi płockiej, liczy lat 50, kapłaństwa 26. Uroczystość przyjęcia przez niego godności arcypasterskiej nastąpi jesienią w Petersburgu, a dopiero potem przybędzie do Warszawy objąć osieroconą stolicę arcybiskupią.

Krakowska Izba handlowa, której Prezydentem jest Poseł na Sejm krajowy, Radca miejski, Jan Kanty Federowicz, wprowadziła język polski do korespondencyi z ministeryami wiedeńskiemi, usuwając używany dotychczas język niemiecki.

Muzeum techniczno-przemysłowe. Onegdaj pod przewodnictwem dra Lea odbyło się posiedzenie komisyi Muzeum techniczno-przemysłowego i kuratoryi krajowego istytutu popierania rękodzieł i przemysłu w obecności dra Waygarta, radcy ministerstwa robót publicznych i dra Fedorowicza, delegata namiestnika. Jednomyślnie wybrano zastępcą przewodniczącego p. J. Federowicza, prezesa Izby handlowej. Następnie dyrektor Muzeum p. inżynier Till przedłożył sprawozdanie za rok 1912, wykazujące znaczny rozwój instytucyi, wzrost agend, rozwój biblioteki, pomnożenie liczby kursów i zwiększenie na nich frekwencyi.

Zjazd kobiet polskich odbył się niedawno w Krakowie celem rozważenia podstaw bytu narodowego, więc przedewszystkiem sprawy wychowania zdrowego moralnie i fizycznie młodego pokolenia, oraz spraw oświatowych, ekonomicznych i społecznych, w których kobiety nasze biorą udział. W zjeździe wzięło udział kilkaset kobiet ze wszystkich dzielnic polskich. Uchwalono dążyć do wychowania młodzieży narodowego i religijnego oraz popierać wszędzie hasło: „Swój do swego“ i unaradawiać handel i przemysł. Sprawa unarodowienia handlu w Królestwie Polskiem budziła ogólne zainteresowanie. Uchwalone i przyjęte przez zjazd postanowienia, brzmią tak:

„Zgromadzone na pierwszym zjeździe w Krakowie kobiety-Polki ze wszystkich stron Ojczyzny uchwalają, co następuje:

1) Zobowiązujemy się uroczyście, że będziemy dzieci nasze od pierwszych chwil życia chowały w zasadach wiary katolickiej i w duchu narodowym, bez wpływów cudzoziemskich.

2) Że zawsze i wszędzie, stale i wytrwale, szerzyć oraz wykonywać będziemy hasło: „Swój do swego po swoje“, a pamiętać o wskazaniach chwili obecnej chciejmy i umiejmy“.

Zebranie robotników Gazowni i lampiarzy. We wtorek odbyło się zebranie wszystkich wolnych od pracy robotników Gazowni i lampiarzy. Powodem zebrania było prowokujące postępowanie dyrektora Dąbrowskiego i urzędników Michałowskiego i Mianowskiego. Dyrektor Dąbrowski korzystając z słabości Vice-Prezydenta D-ra Szarskiego, zaczął wydalać robotników należących do „Polskiej Organizacyi Zawodowej“, mimo że wiadomem mu było w tym kierunku przyrzeczenie pana Vice-Prezydenta D-ra Szarskiego, poprzedzone odpowiednią uchwałą komisyi elektryczno-gazowej. Wyrzucanie ludzi zdolnych i w całem tego słowa znaczeniu odpowiednio ukwalifikowanych, otaczanie szczególniejszą opieką takich, co sieją tylko zgorszenie, wytrącanie robotnikowi 40 hal. dziennie od 6 stycznia lub zastępowanie robotników egzaminowanych nieegzaminowanemi, ciągłe grożenie wyrzuceniem lub ironiczne odsełanie robotników po pracę do prezesa „Polskiego Związku Narodowego“, wywołało tak silne rozgoryczenie, że tylko dzięki energicznym zarządzeniom pana Vice-Prezydenta D-ra Saarego i przyjęcia z wydalonych tych, co należą do organizacyi, uchroniło miasto od nowego strajku, jaki miał wybuchnąć w środę i trwać dotąd, dopóki pan Dąbrowski nie ustąpi. Robotnicy widząc wielką życzliwość dla siebie w Prezydyum Magistratu i w uchwałach komisyi elektryczno-gazowej, zebrali wszystkie dowody na ujemne dla ich losu postępowanie pana Dąbrowskiego i w najbliższym czasie przedłożą je Prezydentowi miasta. Z poszczególnych przemówień robotników, można było nabrać przekonania o wielkim ich żalu do pana Dąbrowskiego. Jednomyślnie powzięta uchwała, że nie dopuszczą do pracy wśród siebie niezorganizowanych i wywołujących zgorszenie, wykazała, że robotnicy Gazowni i lampiarze przyszli wreszcie do przekonania, że tylko bezmyślne stworzenie istnieć może bez organizacyi. Nadeszła wśród zebrania wiadomość, że już w najbliższych tygodniach przestanie nad robotnikami gazowymi „ojcować“ czy „carować“ pan Dąbrowski, wywołała nieopisany entuzyazm, który przemienił się w ogólną radość, gdy jeden z robotników podniósł wielkie zalety serca i duszy przyszłego dyrektora Gazowni, pod którym pracował w Stryju. Chwila ta będzie i dla Redakcyi „Wawelu“ prawdziwą radością, uwolnieni bowiem od zajmowania się niepoprawną osobą pana Dąbrowskiego, silniej oddać się będziemy mogli produktywniejszej pracy dla dobra robotników. Do przyjemności ciągle o nim pisanie nie należy, zmuszeni jednak jego zemstą i prowokacyą kopiących mu grób przyjaciół, musimy bronić robotnika polskiego i musimy drogą publicznego oskarżania zmuszać p. Dąbrowskiego do wykonania rozporządzeń Prezydyum lub komisyi elektryczno-gazowej.

O nowe parki dla młodzieży szkolnej i rękodzielniczej. Związek okręgowy stowarzyszeń, zakładów i instytucyi, poświęconych ochronie dzieci w Krakowie, wystosował do Rady miasta Krakowa petycyę, aby z gruntów pofortyfikacyjnych wydzielono odpowiednie przestrzenie i przeznaczono je na parki, obejmujące boiska dla zabaw ruchowych i ćwiczeń fizycznych dla dziatwy szkolnej i młodzieży rękodzielniczej.

Restauracya Wawelu. W ostatnim okresie czasu restauracya Wawelu postąpiła znacznie naprzód. Szerokie baszty, na szczycie których zbierała się woda i śnieg, niszcząc mury, zostały odrestaurowane i nakryte spiczastym dachem.

Nasyp ziemi w postaci wału od strony ulicy Kanoniczej wzniesiony przez wojsko austryackie został już zniesiony. Bardzo ciekawe odkrycia zrobiono w sali senatorskiej. Odkryto tam mianowicie piękne freski na bocznych ścianach sali. Freski te zniszczone bardzo przez wojsko austryackie w niektórych miejscach będzie bardzo trudno odczyścić i odświeżyć. W bocznych salach odkryto natomiast bardzo ładnie zachowane freski, przedstawiające turnieje rycerzy.

Pierwsze piętro Zamku przeznaczono już na pomieszczenie zbiorów hr. Pinińskiego.

Przy odnawianiu fundamentów Zamku znaleziono również jakieś fundamenty bardzo starych budowli, o istnieniu których niema wzmianki nawet w najstarszych kronikach. Obok fundamentów w ziemi znaleziono niezwykle cenne figurki i płaskorzeźby z terakoty, przedstawiające bożków greckich. Rzeźby te, pochodzące, według orzeczenia znawców, z czasów bardzo zamierzchłych, postanowiono umieścić w zbiorach muzealnych na Wawelu.

Muzeum Narodowe na Wawelu. Za opłatą 1 korony rocznie odstąpił Wydział krajowy gminie miasta Krakowa wielki gmach powojskowy na wzgórzu wawelskiem na pomieszczenie muzeum narodowego. Gmach, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, budowany tak, iż znakomicie da się zastosować do celów muzealnych, ulega w tej chwili gruntownemu odnowieniu i przeróbkom, otrzyma nową fasadę i już w niedługim czasie rozpocznie się przenoszenie do niego zbiorów. Przez przeniesienie zbiorów na Wawel, rozpadnie się Muzeum narodowe na cztery zupełnie zdecentralizowane grupy. Gmach na Wawelu będzie miał, na małą skalę, ten typ mniej więcej, co Louvre i Cluny, razem wzięte. Sukiennice mieścić będą wyłącznie Galeryę narodową. Muzeum imienia Czapskich reprezentować będzie zbiór monet i medali polskich, najpiękniejszy i najcenniejszy, jaki wogóle istnieje i nie dający się prześcignąć; obok tego wspaniały zbiór rycin, bibliotekę starych druków i okazy artystycznego przemysłu; nakoniec Dom Matejki pozostanie pomnikiem tego największego polskiego malarza, zawierającym zarazem cenne zabytki naszej przeszłości.

Dziki człowiek. Wśród najrozmaitszych typów i okazów ludzkich, zamieszkujących zaułki W. Krakowa, niepoślednie miejsce zajmuje 46-letni Kazimierz Stępiński. Człowiek ten o popędach zwyrodniałych, szczególnym pała apetytem ku żyjącym kotom. Jak stwierdzono policyjnie, Stępiński złapanego kota odziera żywcem ze skóry i krwią ociekające kawały mięsa pożera na surowo. Obecnie Stępiński zmienił swoje upodobanie i wszystkie krwiożercze instynkty skierował ku 11-letniemu Bronisławowi Sołdanowi, którego dotkliwie poranił, poczem zepchnął ze schodów pod koleją. Sołdana ze złamaną nogą odwiozło Pogotowie do szpitala.

Nowy dyrektor teatru. Rada miejska oddała teatr krakowski p. Tadeuszowi Pawlikowskiemu. Wyrażając na tem miejscu radość, że wybór padł na człowieka za wszech miar godnego, człowieka, który przez kilkanaście lat na stanowisku dyrektora teatru, tak w Krakowie, jak i we Lwowie dawał dowody talentu wykształcenia artystycznego i niezmordowanej pracy około podniesienia obydwu tych scen, składamy mu życzenia dalszej owocnej w tym kierunku działalności, żywiąc niepłonną nadzieję, że pod jego kierownictwem będzie nadal nasz teatr ostoją narodowej sztuki, przybytkiem prawdziwej artystycznej kultury.

Na Śląsku austryackim, tysiącletniej siedzibie przodków naszych, kwitnie przemysł i handel, a rolnictwo wysoko stoi. Niemcy jednak już od setek lat nastawiają sidła na dusze polskie, a ostatnimi czasy Czesi także i to tem skuteczniej pracują, że język ich zbliżony do naszego, pracę im ułatwia. Polacy więc, szukający pracy, powinni tamże udawać się we własnym interesie, ale narodowo uświadomieni, nie poddawać się gwałtom niemieckim i czeskim. Zdolni i pilni robotnicy otrzymać mogą lepsze wynagrodzenie, a chcący się zawodowo udoskonalić znajdą tam również pole do pracy. Pamiętać nam również należy o Śląsku w razie wycieczek w piękny Beskid i do źródeł Wisły. W niedzielę i święta roją się tam góry od wycieczkowców Niemców, dla których się urządza nawet osobne pociągi z Prus — Polaków jednak prawie zupełnie brakuje. Po zdrojowiskach śląskich zastanie jeszcze nieco gości z Królestwa polskiego, a zwłaszcza z Warszawy. Należy nam więc poznawać tamte strony, stykać się z dobrą i gościnną ludnością śląską, przedewszystkiem uczniowie i profesorowie w czasie wakacyj letnich o Śląsku pamiętać powinni.

Z Rady Narodowej. Rada narodowa, oceniając doniosłość narodową i społeczną pomyślnego rozwoju polskiego skautingu, mogącego stać się prawdziwą szkołą odrodzenia przyszłych pokoleń pod względem fizycznym i moralnym, otacza instytucyę tę serdeczną życzliwością.

W kwietniu b. r. przeznaczyła na cele skautingu polskiego kwotę 1000 kor. Obecnie ponowną wydatną subwencyą w kwocie 1000 kor. poparła zadania i prace skautingu, w szczególności w związku z wyjazdem drużyny reprezentacyjnej polskiej na wielki zlot Skautów angielskich w Birmingham w Anglii, na zorganizowanie oddziału polskiego na wystawie skautowej w Birmingham, wydanie broszury angielskiej o ruchu skautowym w Polsce i bieżące potrzeby Skautu polskiego. Ufamy, że Skaut polski nie zawiedzie tych nadziei, jakie naród i społeczeństwo w nim pokładają, lecz że wychowa nowe duchem i ciałem zdrowe generacye młodego pokolenia ślubującego wierną służbę Ojczyźnie.

ODPOWIEDZI.

N. W. Kraków; R. S. Tarnów; L. W. Pilzno; N. Z. Wadowice; K. C. Rzeszów. — Adres Komitetu: Kraków, ul. Stolarska L. 6.

A. O. Kraków. Wątpimy bardzo by głodomór Dąbrowski w Oleandrach był krewnym dyrektora Dąbrowskiego, dlatego artykułu drukować nie możemy.

N. R. Kraków. Prosimy zwrócić się wprost do Prezydyum Magistratu.

S. T. Przemyśl. Spraw osobistych nie przyjmujemy do druku. Artykuł dobrze napisany ale nie zgodliwy z prawdą, nie może się zatem znajdować na szpaltach „Wawelu“.

W. S. Kraków. O skutkach swojego donosicielstwa, przekona się Pan w najbliższym czasie. Lepiej milczeć, jak oszczerstwa podpisywać.

C. W. — W. S. — A. O. — W. Ź. — L. N. — S. T. — M. D. — J K. — Ks. J. G. — Ks. X. X. — R. T. — Kraków. Drukować wszystkiego nie podobna — kiedy p. Dąbrowski ustąpi nie wiemy, w każdym razie prędzej, jak się Pan spodziewa. Na razie otrzyma dłuższy urlop dla poszukania sobie mieszkania. Czy w Genewie obok willi króla Piotra, nie wiemy, w każdym razie nie zakupi Oleandrów a kraj nie wynajmie mu jamy smoczej.

NADESŁANE.

Komitet stu zaprasza wszystkich swoich członków na zebranie, które odbędzie w poniedziałek dnia 2 czerwca o godzinie 8 wieczorem w salach „Polskiego Związku Narodowego“ przy ul. Karmelickiej L. 21.

BACZNOŚĆ!

Niżej podpisany zwraca uwagę W. P. na nadzwyczajną swoją działalność. W każdem miasteczku i każdej wiosce, w miastach a zwłaszcza w Krakowie, mając przy każdej ulicy po dwie lub nawet trzy filie — mogę każdej chwili, bo od rana do późnej nocy służyć W. P. na każde jego zawołanie. Co więcej, mając przywilej od władz katolickich, jako uznanie mojej błogiej działalności, jestem nawet w święta i niedziele na usługi.

I nic dziwnego! Wszak ja zatrudniam miliony robotników w gorzelniach, browarach i winnicach, miliony drugie zatrudniam w restauracyach, knajpach, winiarniach, piwiarniach i karczmach. Mnie zawdzięcza swój byt cały aparat sądowniczy i policyjny, całe armie żandarmów, policyantów i adwokatów. Moją zasługą, że więzienia, domy karne i zakłady dla obłąkanych są przepełnione, ja pobudzam miłosierdzie ludzkie i podtrzymuję je, dostarczając bezustannie całych szeregów żebraków i ja, nie kto inny przeszkadzam przeludnieniu się ziemi. Za moim staraniem tysiące młodzieży, rokującej najlepsze nadzieje, życie sobie odbiera, miliony umierają wcześniej, niż powinni. Gdyby mnie nie używano pod postacią wódki, piwa lub wina, dzieci byłyby zdrowsze i nie marłyby tak wcześnie, ludzie mniej by płakali i nie znali niedoli.

Niechaj W. P. o mnie nie zapomina, bo skazałby W. P. sędziów, lekarzy, żandarmów, adwokatów, policyantów i dozorców więziennych na śmierć głodową, brakłoby nieszczęść rodzinnych i tragedyj codziennych, majątki pozostawałyby długo w jednych rękach a żydki nie zabierałyby roli chłopskich, domów mieszczan i majątków pańskich.

Jeżeli pan, chłop, czy książę mnie służy, to czemużby i W. P. nie miał być moim stałym odbiorcą? Wszak mnie słuchają książęta i rządy! Żadnego zdrowia, żadnego toastu nikt bezemnie nie wnosi, czy to chodzi o zdrowie chłopskie czy nawet głów koronowanych. Ja jestem wszędzie, w chatach i pałacach i ja jeden pochwalić się mogę, że nie ma zakątka ziemi, dokądbym nie dotarł!

Gdybym chciał wyliczać wszystkie zasługi moje, wszystkie zbrodnie, jakie spełniono wskutek używania mnie, gdybym chciał wyliczyć ile zrujnowałem rodzin, ile łez wylały żony i matki przez mężów swych pijaków, ile ludzi znajduje się bez chleba, w nędzy i bez dachu, wyliczaniu mojemu nie byłoby końca.

To też gdy spojrzę na biedę i nędzę ludzką, której jestem przyczyną, na ten upadek moralny społeczeństwa i ciągłe niszczenie rodzin, muszę z dumą powiedzieć sobie: „Jakżeż ja jestem potężny!

Alkohol
z cichym spólnikiem „Szatanem“.

Adres: Każda knajpa i restauracya — w Krakowie co drugi dom.

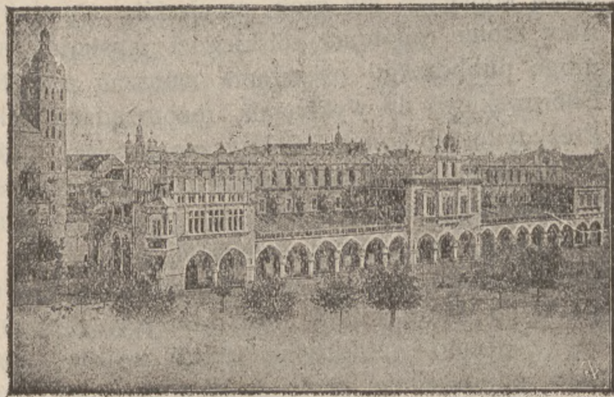
Walne Zgromadzenie „Banku Polskiego Związku Narodowego“ (BANK POLSKI)

odbędzie się we wtorek dnia 24 czerwca 1913 r. w salach „Polskiego Związku Narodowego“ w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej l. 21 o godz. 8 wieczorem.

Na porządku: Zmiana statutu w myśl żądań c. k. Sądu kraj. jako handlowego z dnia 8 maja b. r.

DYREKCYA.







Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stefan Schweichler.
Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie (Kopernika 8) pod zarządem A. Nowaka.